

„GAZETA OPOLSKA“
wychodzi co wtorek i piątek
i kosztuje na ćwierć roku
z bezpłatnymi dodatkami
„Gość Niedzielny“ i
„Gazetka dla dzieci“ 1,00 M.,
z dodatkami tygodniowym
„Kolejnik“ lub „Praca“
1,25 Mk., z „Rolnikiem“ i
„Pracą“ 1,50 Mk.
Do Galicji przedpłata wy-
nosi 1 złr., do Ameryki 1/2
dol. na ćwierć roku.

Adres: „Gazeta Op.“ Oppeln O/S

Prenumerata wraz z przesyłką każdego numeru pod opaską wynosi ćwierćrocznie 1,80 M. (z przesyłką obojdwóch numerów raz w tygodniu 1,40 M.)

Gazeta Opolska

Pismo polityczne dla ludu polsko-katolickiego

„GAZETA OPOLSKA“
zapisana jest w cenniku poczt.
jako wydanie A. (Zeitung-
preisliste Ausgabe A.) z Rol-
nikiem wyd. B., Pracą wyd. C.
z Rolnikiem i Pracą wyd. D.
OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 15 f.
od wiersza drobnego,
z Opola i powiatu 10 fen.
Za reklamy
pod rubryką „Nadesłano“
płaci się 30 fen. od rządka.
Rękopisów nie zwraca się.
Za ogłoszenia płać się z góry

Naprzód z Bogiem!

W Opolskiem i na Śląsku, oo z swych dziejów słynie,
Wiara i mowa Ojców nigdy nie zaginie!

Za ojczyzną sprawę!

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, na Ostrówku Nr. 5.

O banku ludowym w Bytomiu

rozgłosiły gazety niemieckie taką wiadomość:

»W Banku ludowym w Bytomiu sędzia śledczy odbył rewizję przed kilku dniami. Przy tem zabrał kilka książek kontowych polskiego banku, znanego z tego, iż zakupuje ziemię dla Polaków. Chodzi podobno o stwierdzenie fałszywych lub zatajonych bilansów.«

Na to pisze »Katolik«:

»Sędzia śledczy przybył istotnie do Banku i oświadczył, że Bank ludowy dostał się w podejrzenie, jakoby nieprawidłowe bilanse czyli obrachunki roczne ogłaszał. Skutkiem tego wytoczono śledztwo i aby się przekonać, czy podejrzenie to słuszne czy niesłuszne, sąd musi przejrzeć niektóre książki bankowe. Zarząd zastosował się do tego żądania. Zwołana natychmiast rada nadzorcza Banku, wysłuchała sprawozdania zarządu, zbadała ponownie wszystko, o co sądowi chodzi, i znalazła wszystko w porządku. Przekonała się w szczególności, że wszystkie bilanse są prawidłowo i ściśle podług przepisów statutu zestawione. Podejrzenie, jakoby Bank w którymkolwiek roku nieprawdziwy bilans był ogłosił, niema najmniejszej podstawy.«

W tej samej sprawie piszą do »Kuryera Poznańskiego« z Górnego Śląska co następuje:

»Doniesienie gazet niemieckich o fałszowaniu lub zatajeniu bilansów polega po części na złej woli i chęci szkodenia polskiemu bankowi, po części na zupełnej nieznajomości rzeczy. Kwestya cała wywodzi się z podatków dochodowych, co do których zachodzi spór pomiędzy bankiem a władzą podatkową, czy bank ma płacić podatki lub nie. Bank jest tego zdania, że według prawa wolnym jest od podatków, natomiast władza podatkowa przeciwnie się na to zapatruje i zarządziła przegląd książek bankowych. Ztąd przyszło prawdopodobnie do dalszego postępowania przeciw bankowi.

O ile wiemy, władza podaje w wątpliwość bilanse roczne banku, i to w szczególności dla tego, że podają jedynie sumę zysków rocznych, a nie podają podziału tychże zysków przez walne zebranie. — Nadto podejrzewa sąd bank o to, iż wszystkich strat, które miał rzekomo w ciągu roku, od czystego zysku nie odciągnął na walnem zebraniu. Chodzi tu mianowicie o

straty, w konkursach członków, które jeszcze nie są ukończone.

Tymczasem zarząd i rada nadzorcza banku, jak na ostatniem walnem zebraniu powiedziano, stawili wniosek o odpisanie wszystkich tych weksli z owych konkursów, które bezwzględnie za przepadek uważać należało.

Nie było zaś powodu do uwzględnienia weksli z tychże konkursów, które podług wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze zapłacone być mogą — czy to przez żyrantów, czy też przez zrealizowanie hipotek zastawionych dla pewności tychże weksli.

To postępowanie zarządu bankowego odpowiada zupełnie postępowaniu przezornego i sumiennego kupca, który pretensje swoje niewątpliwie przepadek w bilansie rocznym jako straty odlicza, inne zaś, przy których strata nie jest pewna, w nadziei, że uda się takowej zapobiedz, pozostawia do uregulowania i załatwienia w ciągu następnego roku.

W tym czasie musi się wyjaśnić sytuacja co do owych pretensji: albo okaże się, że przepadły, a w takim razie odliczy się je przy najbliższym bilansie jako straty; albo też pretensje zostały pościągane i strat nie ma.

Tak postępują wszystkie banki, więc i bank bytomski nie ma powodu inaczej postępować.

Przeciwień dotychczasowe rewizje urzędowe, przez rewizora sądowego zarządzane, wykazywały zawsze, że bank ściśle rzeczy traktuje i bilanse jak najakuratniej zestawia. Można mieć więc zupełną pewność, że zarządzone śledztwo (kto wie, czy nie na skutek denuncjacji jakiegoś specjalnego »przyjaciela« banku) korzystnie dla tegoż banku wypadnie i żadnej ujemy mu nie przyniesie.

Nieprawdą też jest twierdzenie pism hakatystycznych, jakoby bank zakupywał ziemię dla »ręki polskiej«.

Bank wogóle polityką się nie zajmuje, a zarzut mu uczyniony jest po prostu oszczerstwem, ukutem w hakatystycznych kuźniach w celu denuncjacji i dyskredytowania polskiej instytucji, zwłaszcza, że ta instytucja nad wyraz świetnie prosperuje.

Co wiedzieć należy o zabezpieczeniu od wypadków w rolnictwie i leśnictwie.

(Ciąg dalszy patrz nr. 55 „Gaz. Op.“)

Kómu przysługuje prawo żądania odszkodowania od towarzystwa od wypadku?

Pamiętać należy o ważnej różnicy, która zachodzi między zabezpieczeniem od wypadku a innemi zabezpieczeniami. Otóż w zabezpieczeniu na niemoc i starość tylko ten otrzymuje rentę, co już ma kartę i pewną liczbę znaczków wkleił.

W kasach chorych znowu tylko ci otrzymują wynagrodzenie, którzy są do kasy zapisani. Tutaj, w zabezpieczeniu od wypadków nie potrzeba ani zapisu, ani zgłoszenia. Ażeby mieć prawo do korzyści, wynikających z zabezpieczenia od wypadku, wystarczy, że ktoś pracował i uległ wypadkowi przy pracy w gospodarstwie, które należy lub powinno według prawa należeć do towarzystwa zawodowego rolnego. Choćby właściciel gospodarstwa zaniedbał się zgłosić do towarzystwa, robotnik u niego pracujący ma prawo do odszkodowań, które towarzystwo wypłaca tym, i którzy przy pracy rolnej ulegli wypadkowi.

Jednakowoż, chociaż zabezpieczenie od wypadku bierze na siebie troskę o okaleczonego, nie zmienia się istniejących praw, które nakładają n. p. kasom, którzy leczą okaleczonego, albo nakładają gminom i chlebowodcom obowiązek opiekowania się chorym. Za to odbierają od 1 stycznia 1902 owe kasy chorych i gminy wynagrodzenie osobne z towarzystwa zawodowego.

Nawet wtedy, jeśli wina i odpowiedzialność za nieszczęście lub skażenie spada właśnie na tego, który uległ wypadkowi — nawet wtedy nie traci on prawa swego do pomocy i wynagrodzenia. Tak np. człowiek, który podczas swej pracy drażnił lub bił nadmiernie konia, a koń go przy tem uderzeniem kopyta okaleczył, dostanie rentę, chociaż każdy rozsądny człowiek zganić go musi i powiedzieć, że sam winien swemu nieszczęściu.

Kto nie otrzyma niczego, chociaż przy pracy uległ wypadkowi.

Tylko ten traci prawo do renty, kto

sek okolicznych i z lasów pobliskich, gwarno, weselo i ze śpiewaniem. Krzyżowały się coraz nowe wieści; każdy widział odchodzących Szwedów i opowiadał dokąd odchodzili.

W kilka godzin później pełno było ludzi na pochyłości i na dole pod górą. Bramy klasztoru otwarły się szeroko, jak zwyczajnie bywały przed wojną otwarte; jeno wszystkie dzwony były, były, były... a owe głosy tryumfu leciały w dal i słyszała je cała rzecznopolska.

Śnieg zasypywał ciągle ślady Szwedów.

* * *

O południu dnia tego kościół był tak nabit, że jako na brukowanych ulicach miejskich kamień leży jeden obok drugiego, tak tam głowa była przy głowie. Sam ks. Kordecki miał Mszę dziękczynną, a tłumom ludzkim zdało się, że to biały anioł ją odprawia. I zdawało się także, że duszę wysewawa w tej wotywie lub że z dymami kadzideł uniesie się ku górze i rozwieje Bogu na chwałę.

Huk dział nie wstrząsał już murów, ani szyb w oknach, nie zasypywał kurzawą ludu, nie przerywał modlitw, ani tej dziękczynnej

OBRONA CZĘSTOCHOWY.

Opowiadanie z czasów wojny szwedzkiej
z powieści p. t. „POTOP“

HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Dokończenie.)

Przed bramą stał chłop cały zasypyany śniegiem, za nim widać było na wjazdowej drodze niskie małe sanki drewniane, zaprzężone w chudą i poszerszeniałą szkapę.

Chłop zaczął »zabijać« ręce, przestępować z nogi na nogę i wołać:

— Ludzie, a otwórzcie tam!

— Kto żywie? — zapytał Marcin z murów.

— Swój ze Dzbowa!... Przywiozłem dobrodziejom zwierzynę.

— A jakże cię to Szwedzi puścili?

— Jakże Szwedy?

— Którzy kościół oblegają.

— Oho, nie masz już nijakich Szwedów!

— Wszelki duch Boga chwali! — czy odeszli?

— Już za nimi i ślady zasypało!

— Wtem gromady łyczków i chłopów zaczęły na drodze jedni jechali konno, drudzy szli piechotą; byli i niewiasty, a wszyscy zdaleka wołać poczęli:

— Niemasz Szwedów! niemasz!

— Poszli do Wielunia!

— Otwórzta tam bramy! Ni czleka w obozie!

— Szwedzi odeszli! Szwedzi odeszli! — poczęto wołać na murach, i wieść piorunem rozbiegła się w okrag.

Żołnierze dopadli dzwonów i uderzyli we wszystkie, jakby na alarm. Kto żył, wypadł z cel, mieszkań, z kościoła.

Wież brzmiała ciągle. Podwórzec roili się zakonnikami, szlachtą, żołnierstwem, niewiastami i dziećmi. Radosne okrzyki rozległy się dokoła. Jedni wypadali na mury, aby pusty obóz obejrzeć; inni wybuchali śmiechem lub szlochaniem.

Niektórzy nie chcieli wierzyć jeszcze, lecz napływały coraz nowe gromady tak chłopstwa jak i mieszczan.

Szli tedy z miasta Częstochowy i z wio-

- a) samochcąc spowodować okaleczenie lub inny wypadek, to znaczy kto chciał się dobrowolnie skaleczyć; na przykład ten, co umyślnie włożył palec w zębate koła maszyny, aby palec zepsuć, a przez to od wojskowości się uwolnić.
- b) nie ma prawa do renty także ten, co uległ wypadkowi, gdy zbrodnią chciał popełnić, np. poszedł kraść zboże ze śpichlerza, a przez nieostrożność zrzucił worki napelnione zbożem, które go przytłoczyły. Taki nie odbierze renty, choćby potem był niezdolny do pracy.

Co się nazywa wypadkiem nieszczęśliwym przy pracy?

Wypadek nieszczęśliwy przy pracy jest zdarzeniem niezwykłym, nagłym, nieprzewidywanym, które pociąga za sobą kalectwo lub śmierć robotnika z tym skutkiem, że robotnik traci zupełnie lub częściowo, na zawsze lub na pewien przeciąg czasu zdolność do zarobkowania.

Prawo mówi o wypadkach przy pracy, to znaczy, że daje się odszkodowanie nie tylko wtedy:

- a) jeżeli robotnik uległ wypadkowi podczas pracy albo z okazji pracy, przy wykonywaniu roboty, nadanej przez przełożonego,
- b) jeżeli można udowodnić, że rodzaj pracy lub jej warunki stały się powodem wypadku, choćby tylko częściowo.

Ogółem wzięwszy, poznaje się »wypadek nieszczęśliwy«, dający prawo do renty po tem:

1. że się pamięta chwilę, w której się ów wypadek zdarzył, lub cierpienie nagle, nieprzewidywanie się rozwinęło,
2. że się może udowodnić, że właśnie natężenie przy pracy lub inne okoliczności, pracy towarzyszące, wpłynęły na pogorszenie lub powstanie kalectwa.

Uwaga: a) Robotnik, czując, że zasłabł lub odczuwając bóle nagle podczas pracy albo skutkiem pracy, powinien sobie zapamiętać lub zapisać dzień lub okoliczności zachorzenia, albo też powinna to w miejsce chorego uczynić rodzina,*) aby później, gdyby się wywiązała jakaś choroba, mógł łatwiej stwierdzić okoliczności powstania choroby. Pamiętać należy, że nieraz już są w ciele człowieka skłonności do chorób, które przez natężoną pracę groźnie wybuchają. Wtedy starać się należy o rentę. Jeśli tylko jakkolwiek stwierdzić można wpływ pracy na wypadek, konieczne starać się o rentę, i przeprowadzać starania jak daleko tylko można, choćby i towarzystwo zawodowe i sąd rozjemczy wniosku nie uznali.

b) Jeżeli zabezpieczony umyślnie się okaleczył (np. aby uciec wojskowości), traci prawo do renty sam, oraz pozostała po nim rodzina. Jeśli uległ wypadkowi popełniając zbrodnię lub rozmyślne przestępstwo, wolno odmówić odszkodowania częściowo lub zupełnie, lub prze-

*) Dla tego też należy pouczyć żonę i dzieci dorosłe o prawie o wypadku, ażeby w razie wypadku umiały postępować odpowiednio.

pieśni, którą wśród uniesienia i płaczu powszechnego zaintonował święty przeor:

»Te Deum laudamus«

Odgłos tej wzniosłej pieśni rozległ się po całej Polsce. Obrona Częstochowy stała się hasłem oswobodzenia Polski. Powstali dzielni mężowie, a nade wszystko mężny Stefan Czarniecki, wielki bohater i naszego narodu oswobodziciel, tak że Szwedzi i inni nieprzyjaciele z kraju naszego musieli uchodzić. Jakżeż wymownie sprawdziły się następne słowa księdza Kordeckiego, które powiedział do obelżonych: »Ale co przedewszystkiem zważyć i mieć w sercu należy, to to, że sprawa Kościoła i Polski, sprawa naszej kochanej Ojczyzny, polega teraz na nas samych tylko. Jeżeli Bóg zamierzył zbawić Polskę, o czem wątpić byłoby niegodnie, z tej tu opoki Jasnogórskiej wytrysnie strumień polskiego życia; bo na całej Rzeczypospolitej najechanej i splądrowanej, nie ma nieskażonego i wolnego miejsca, prócz tej skały, gdzie Najświętsza Dziewica tron sobie postawiła i gdzie przeto będzie stolica chwały. Ta sama moc, która leczy niewidome cierpienia jednego człowieka, wyleje się ztąd jak ze źródła życia i zdrowia na cały naród, odświeży, pokrzepi prowincje i miasta, widome członki Rzeczypospolitej, aby się okazało, i zaprawdę powiadam wam, iż się okaże, że Polska nie czem innym powstanie, tylko miłosierdziem Królowej, która tu mieszka między nami«.

KONIEC.

kazać odszkodowanie krewnym, którzyby po jego śmierci mieli prawo do renty.

Choroby powstające powoli, nieznacznie, t. zw. choroby zawodowe np. suchoty, reumatyzm, nie dają zazwyczaj prawa do renty od wypadku, natomiast starać się należy o rentę inwalidzką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wojna rosyjsko-japońska.

Jenerał hr. Keller zabity.

Petersburg 2 sierpnia. »Ros. Ag. Tel.« donosi, że jenerał hr. Keller zabity został w niedzielę wieczorem skutkiem pęknięcia granatu.

Hr. Keller dowodził lewym skrzydłem rosyjskim, które walczyło z japońskim prawym skrzydłem pod jenerałem Kurokim. Wojska hr. Kellera stały na wschód od Liaojangu w kierunku wąwozów górskich, zajętych przez Japończyków, i składały się z 3. i 6. dywizji strzelców pod jenerał-majorami Kasztalińskim i Trusowem, oraz dywizji kozaków jenerał-majora Rennenkampa. Wszystkiego razem było 24 bataliony, 24 szwadrony i 10 baterii z 76 działami.

Korpus ten już niedawno poniósł ciężką stratę przez ranienie jenerała Benenkampa, a śmierć hr. Kellera jest dla rosyjskiego lewego skrzydła nowym bolesnym ciosem. Czy hr. Keller zabity został w bitwie, czy też, jak Rennenkampf, podczas wywiadów, trudno powiedzieć, gdyż bliższe szczegóły nie nadeszły.

Rosyjanie przegrali

dalej dwie nowe bitwy. Z Tokio telegrafują bowiem pod datą 3 sierpnia, że jenerał Kuroki pobił Moskalki po dwudniowej walce w dwóch osobnych bitwach, mianowicie pod Jushulikin i Janzuling.

Pod Portem Artura.

Według ostatnich wiadomości Japończycy nie zamierzają wcale zdobywać Portu Artura szturmem z powodu niebezpieczeństwa min podziemnych, które Rosyjanie naokoło fortecy pozakładali, lecz zamyślają ustawicznym bombardowaniem zmusić fortecę do poddania się. Obecnie stoją Japończycy 8 kilometrów od Portu Artura. Tak daleko niosą działa rosyjskie. Admirał Bezobrazow, który znajduje się w Porcie Artura od 2 tygodni, mianowany został szefem tamtejszej eskadry rosyjskiej. Tak donoszą pisma francuskie, lecz nie wiadomo, czy Bezobrazow rzeczywiście znajduje się w Porcie Artura.

Nowiny polityczne.

— **Berlin.** W Wilhelmshafen uwięziono niedawno temu kilku Francuzów pod zarzutem szpiegostwa. Musiano ich jednak puścić na wolność, bo winy nie można im było udowodnić.

— **Rosya.** Petersburg. Nazwisko mordery Plehwego dotąd nie znane. Podobno spiskowiec zwierzył się w szpitalu lekarzowi profesorowi Pawłowowi, że jest Rosjaninem i nauczycielem ludowym. Żałuje wprowadzić zbrodnię swą, ale inaczej postąpić sobie nie mógł. Władza spodziewa się wkrótce wykryć także nazwisko zbrodniarza, lecz co do rezultatów do tychczasowego śledztwa zachowuje jak najgłębsze milczenie. Najrozmaitsze pogłoski krążą o zranieniu spiskowca. Jedni twierdzą, że niedługo umrze wskutek ran, drudzy, że wkrótce będzie o tyle zdrowszy, iż będzie można przeprowadzić go do twierdzy Petropawłowskiej.

— **Pogrzeb Plehwego.** W niedzielę odbył się w Petersburgu pogrzeb ministra spraw wewnętrznych, Plehwego. Na nabożeństwie żałobnym i przy wyprowadzeniu zwłok obecni byli: car, carowa i carowa wdowa Marya Teodorowna, Następca Tronu, Wielcy Książęta, ministrowie, członkowie rady państwa i inne osoby wysoko postawione. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców. Ministra złożono w klasztorze Nowodziewiczym obok rodziców.

— **Watykan a Francya.** Ponad wszystkimi wiadomościami politycznymi z trzech ostatnich dni góruje smutna wieść z Paryża o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Francją a Watykanem; »najwierniejsza i najstarsza córka Kościoła«, jak się chlubiła nazywała Francya, zrywa węzły łączące ją od wieków z Rzymem, wyrzeka się urzędowo stosunków ze Stolicą Apostolską.

W dyplomatycznych stosunkach między dwoma mocarstwami świeckimi wycofanie ambasadorów oznacza przeważnie rozpoczęcie kroków wojennych. W tym razie walka toczy się

w dziedzinie ducha, a staje do niej z jednej strony bezbronny Kościół, otoczony powagą swojego boskiego posłannictwa, a z drugiej strony nie mocarstwo świeckie, nie naród nawet, ale grono zaślepionych nienawiścią i ograniczonych fanatyków sekciarskich, panujące dziś w biednej Francji, zastanawiające obojętnością religijną ogółu. Dzięki temu tylko do rządów dojść mógł p. Combes, który wyraźnie zapowiedział, że tylko dla walki z Kościołem przejął ofiarowaną mu władzę. W walce z Kościołem chwycono się pierwszej sposobności, podając za powód naruszenie konkordatu, regulującego stosunki Rzymu z Francją.

Dwóch biskupów francuskich straciło postępowaniem swoim do tego stopnia zaufanie wśród swoich dyciezy, że klerycy nie chcieli z ich rąk przyjmować święceń kapłańskich, a wierni wzbraniли się przyjmować Sakrament Bierzmowania.

Wezwano ich tedy z Rzymu pod groźą kłatwy, ażeby stawili się w stolicy Piotrowej i wytłumaczyli powód niechęci dyciezy. Rząd francuski skorzystał z tego, by udać obrazę, ponieważ Papież udał się do biskupów wprost, nie zaś za pośrednictwem rządu, jako do urzędników francuskich. Jednem słowem rząd francuski przypisuje sobie prawo zwierzchności w sprawach nawet czysto wewnętrznej karności kościelnej.

— **Niemcy w Afryce.** Wyprawa Niemców przeciw Hererosom w południowo-zachodniej Afryce napotyka na bardzo wielkie trudności. Mimo zgromadzenia znacznych posiłków, mimo postawienia na czele dobrego wodza w osobie jenerała porucznika von Trothy, oręż niemiecki nie robi postępów na owym terenie walki. Na górze Waterberg stoi około 5,000 Hererosów dobrze uzbrojonych i zaprawionych do wojennego rzemiosła. Jenerał Trotha opracował plan koncentrycznego szturm na owe stanowisko; kilka kolumn z różnych punktów w tym samym czasie miało okrążyć górę i równocześnie uderzyć na nią z bagnietem w rękę. — Spodziewano się dzięki temu rozbić główny korpus Hererosów i wciągnąć go do niewoli, a wyprawę niemiecką uwieńczyłoby zwycięstwo.

Zanim atoli Niemcy zdołali wykonać wszystkie marsze, potrzebne do takiego manewru, już część większa murzynów z taborem i bydłem opuściła Waterberg.

Wobec tego, jenerał Trotha zdecydował się na zaatakowanie Waterbergu, jakkolwiek otoczenia góry jeszcze nie przeprowadzono całkowicie.

Niemcy przyznają teraz sam, że dopiero na własnej skórze przekonali się, jak inteligentnych i odważnych wrogów znaleźli w Hererosach. Ani broni, ani amunicji im nie brakuje. Podczas wojny masami i pierwszej i drugiej dostali z krainy Ovambo. Po za tem zdobyli sporo broni i amunicji na Niemcach, boć i kolonistów wypłoszyli z ich osad i rozbili kilka kolumn wojskowych, o czem rząd Rzeszy oficjalnie milczy. — Droga prywatną przecież dowiedziano się, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy staczano ciągle utarczki z Hererosami, a z wszystkich owych utarczek tylko jedną można uważać za zwycięską dla Niemców. Było to pod Onganyira w dniu 19 kwietnia br. Dowodził osobiście gubernator kolonii Leutwein. Starcie pod Okatumba w dniu 13 kwietnia pozostało nierozstrzygniętem. Niemcy zadali murzynom ciężkie straty, lecz również sami mieli mnóstwo rannych i zabitych. Kolumna majora v. Glasenappa była ciągle bita, i to na całej linii. Pod Okaharni murzyni zabrali Niemcom 20 karabinów i 2000 ładunków i działa maszynowe czyli kartaczownicę.

Kapitan Schwabe, wyborny znawca stosunków południowo-afrykańskich, oświadczył, że jeszcze ani razu Europejczycy nie mieli do czynienia w owych stronach z tak wybornie uzbrojonym przeciwnikiem, jak Hererosi.

Zamordowanie Plehwego.

Do zamachu na ministra Plehwe'go należało kilka osób. Tak zaręcza korespondent telegraficznego biura Wolffa w Berlinie, i dodaje, że ma tę wiadomość z wiarogodnego źródła. Podczas gdy właściwy sprawca zamachu miał rzucić bombę z chodnika pod pojazd Plehwe'go, współnik jego stanął nieco dalej przy tak zwanym kanale odwodnym, aby w razie, gdyby uszła z życiem upatrzona ofiara, rzucić drugą bombę. Ażeby zaś siebie ocalić, wynajął on poprzednio czołno niby to do przejażdżki po kanale. Gdy usłyszał, że bomba pękła, wszedł natychmiast do czołna, i wrzucił do wody jakiś

ciężki przedmiot. Podpadło to właścicielowi łódki, i dał znak stojącemu w pobliżu policyantowi, który owego człowieka aresztował. Poczęto też szukać w wodzie owego wrzuconego przedmiotu, i po wydobyciu go przekonano się, że była to bomba. I ten aresztowany napastnik nie chce wymienić swego nazwiska.

O zamachu na ministra spraw wewnętrznych, Plehwe'go, jedna z gazet rosyjskich wychodzących w Petersburgu, pisze tak:

Sila wybuchu była tak wielka, że powstało przypuszczenie, iż bomba napelniona była jakąś nową, nieznaną dotychczas materią wybuchową. Częstkę karety znaleziono na pierwszym piętrze hotelu Warszawskiego, inną częstkę naprzeciwko w składzie Jakimowa. Szyby wybite zostały we wszystkich budynkach, przylegających do miejsca katastrofy, między innymi w dworcu Warszawskim i w hotelu czteropiętrowym. W niektórych lokalach pospadały ze ścian obrazy.

Popłoch w pobliskich domach nie daje się wprost opisać.

W chwili wybuchu rzuconej bomby z drugiej strony kanału wjeżdżał na most warszawski tramwaj, przepełniony publicznością. Wszyscy pasażerowie pospadali z ławek, szyby z brzękiem rozleciały się w kawałki.

Przechodzący z drugiej strony kanału oficer skutkiem wstrząśnienia powietrza zwrócony został na bok i stał tak z dziesięć sekund, nie będąc w stanie zrobić żadnego ruchu. Gmach dworca kolejowego wstrząsnął się tak silnie, że przez chwilę sądzono, że runie cały. Wiele osób przypuszczało, że to trzęsienie ziemi. Jakaś kobieta, jadąca dorózką z drugiej strony mostu, skutkiem wybuchu wypadła z dorózki, kalecząc się dotkliwie. Huk wybuchu słyszano nawet w okolicach Petersburga, np. we wsi Tentelowej, a wstrząśnienie powietrza było tak straszliwe, że przechodzącemu o 30 kroków od miejsca wybuchu oficerowi artylerii popękały bębniaki w uszach.

Bomba rzucona została nie pod karę, jak przypuszczano z początku, lecz w górną część karety. Świadczy o tem fakt, że ocalał jedynie spód karety. Śmierć ministra nastąpiła w jednej chwili. Twarz zmarłego zeszpecona została odłamkami bomby. Dolna szczęka wraz z podbródkiem zostały zgruchotane. Prócz tego zmiażdżone zostały zęby, kość nosowa i muszle uszne. Na lewej stronie piersi widać było ogromną, krwawiącą ranę.

Charakterystykę Plehwe'go

ogłosił niedawno niemiecki literat Hugo Ganz, który przez długi czas bawił w Rosyi, w piśmie „Montagsblatt“. Charakterystyka ta zasługuje obecnie na szczególną uwagę.

Ganz pisze między innymi: Nie trzeba nikomu niesprawiedliwości wyrządzać, dlatego tę jedną zaletę Plehwemu przyznać należy, że jakkolwiek w Rosyi panuje powszechnie przepustwo, on nigdy przekupił się nie pozwolił. Atoli Rosyanie mało tę jedyną cnotę w nim cenią, gdyż ma on wiele najgorszych wad; jest marnotrawcą i rozpustnikiem; uważają go za skończonego łotra, za krwiożerczego psa i rafinowanego oszusta, za szulera, dla którego gra z życiem ludzkim niczem więcej nie jest jak podrażnieniem nerwów. Krótko mówiąc, Plehwe jest tygrysem w postaci ludzkiej, prócz tego jest nie do uwierzenia fałszywym; każde jego słowo jest kłamstwem; cara przedewszystkiem okłamuje, że rewolucja jest przed drzwiami, aby w ten sposób wzmocnić swoje stanowisko.

W końcu pisze Ganz: Najciekawszem jest, że pewien Rosyanin z wysokich sfer odpowiedział mi na zapytanie, czy po usunięciu Plehwego mogłoby być lepiej, w te słowa: „Bynajmniej, bo szubieniczny system może tylko katów potrzebować; inny człowiek, to jest wszystko; atoli Rosyi wystarczy to zupełnie, gdy miarka jednej z tych bestyi się przebierze.“

Wiadomości z bliska i z daleka.

Opole, dnia 4 sierpnia 1904.

Kalendarz. Jutro w piątek dnia 5 sierpnia obchodzimy uroczystość N. M. P. Śnieżnej. Za papieżstwa Liberjusza, r. 366. N. Marya Panna ukazała się we śnie Patrycjuszowi Rzymskiemu Janowi i jego małżonce, wzywając ich, aby, jako bezdzietni, wielki majątek swój obrócili na budowanie kościoła na górze Eskwilińskiej, w miejscu, które cudownie pokryte będzie śniegiem, w nocy z 4 na 5 sierpnia. Wzniesiony tam kościół otrzymał tytuł Maryi Panny Większej, a święto na pamiątkę tego cudownego objawienia nosi nazwę N. Maryi Panny Śnieżnej. — Dnia 6 Przem. Pańskie, dnia 7 św. Kajemana w., dnia 8 św. Cyryaka m., dnia 9 św. Romana m.

Wschód słońca: W piątek dnia 4 sierpnia o godz. 4 min. 27. Zachód: o godz. 7 min. 44.

—* Susza. Gazety berlińskie piszą, że duża susza wpływa już bardzo niekorzystnie na ceny za plody rolnicze. Nie tylko owoc i warzywa, ale i zboże na chleb i kartofle podrożały. W prowincji brandenburskiej kosztował przy końcu czerwca dubeltowy centnar kartofli 3—6 mk., przeciwnie zaś w końcu lipca 5,70—12 mk. Ceny świń idą od maja znacznie w górę; tylko woły i po części cieleta trochę tanieją. Także ceny ryżu, smalcu (tłustego), cukru i kawy poskoczyły; tylko masło staniało.

—* Niektóre gazety niemieckie powtórzyły za tutejszą gazetą „Oppelner Nachrichten“, znaną z plotkarstwa i brukowego gadulstwa, następującą wiadomość:

„Pewien kupiec polskiej narodowości w Opolu stara się o niemiecką panę i wyraził zamiar ożenienia się z nią wkrótce. Gdy tutejsi narodowi Polacy o tem się dowiedzieli, zagrozili swemu rodakowi bojkotem.“

Na to odpowiadamy, że tutejsi „narodowi Polacy“ o kupcu Polaku, któryby z „niemiecką panną“ chciał się ożenić, dopiero z „Op. Nachr.“ się dowiadują; zatem nie mogli mu bojkotem grozić.

Dobrzeby więc „Oppeln. Nachr.“ zrobiły, gdyby podały nazwisko kupca, dla którego tak bardzo bojkotu się obawiają. Według naszych informacji nie ma wśród kilku niewielu kupców Polaków tutejszych żadnego, do któregooby nowina podana przez „Opp. Nachr.“ mogła być zastosowana. Jesteśmy też przekonani, że pisarz artykułu „Oppeln. Nachr.“ padł ofiarą obecnych nadmiernych upałów, tem więcej, że i w chłodniejszej porze cierpi często na napady bzika antypolskiego!...

—* Opole. Z powodu bezustannej suszy zarządziła policja zamknięcie łazienek (zakładów kąpielowych) tak w Odrze, jak w kanale Odrzańskim, ponieważ woda bardzo jest zanieczyszczona. Łazienki były już raz policyjnie zamknięte, lecz po ostatnim deszczu pozwolono je otworzyć, — jak widać, nie na długo.

—* Chrościna. Niezwykle śmiała kradzież. W nocy z niedzieli na poniedziałek wymłócili zbożnie na polu około 27 kopek pszenicy, należącej gospodarzowi Janowi Giesia, poczem poustawiali je tak, jak przedtem stały. Oprócz tego poucinali także przy wielu kupkach tylko kłosa, pozostawiając słomę na polu.

—* Brynica. W niedzielę 7 bm. odbędzie się w naszym nowo wybudowanym kościele odpust św. Szczepana, na który zapraszamy uprzejmie wszystkich naszych krewnych i znajomych z bliska i z daleka.

—* Kamień. Odpust św. Jacka odbędzie się w kościele farnym w niedzielę dnia 14 bm., zatem od tej niedzieli za tydzień.

—* Gliwice. Tutejsza izba karna skazała wdowę Strzebinczyk z Zabrza za różne kradzieże kieszonekowe na 2 i pół roku domu karnego i 3 lata utraty praw honorowych. Sierżant policyjny Leppelt widział, jak oskarżona na gliwickim dworcu przynajmniej cztery razy sięgała do kieszeni różnych osób. Sąd wyznaczył tak wysoką karę dla tego, że oskarżona była już wielokrotnie poprzednio karana.

—* Z Katowic donosi „Górnoślazak“: Do czego prowadzi bezrozumna i rozpasana agitacja socjalistów, tego dowodem poważne zaburzenia, które spowodowali w niedzielę wieczorem na dworcu kolejowym mularze, których socjaliści nakłonili do strejku. Rano przybyło tutaj kilkunastu mularzy, sprowadzonych z Galicyi, którzy pakunki swe zostawili na dworcu, a gdy wieczorem chcieli je zabrać, strejkujący im w tem przeszkadzali. W dodatku rozeszła się pogłoska, — zresztą nieprawdziwa, — że wieczornym pociągami o godz. 9 min. 15 maja znów przyjechać mularze z Galicyi, więc strejkujący zaczęli się więcej jeszcze gromadzić przed dworcem, gdzie w końcu przyszło do poważnych zaburzeń, przyczem strejkujący mularze sponiewierali kilka osób zupełnie niewinnych, które uważano za robotników pracujących lub kierowników budowl.

Wobec rozruchów tych policja była prawie bezsilna, ostatecznie udało jej się jednakże z pomocą osób prywatnych 12 strejkujących awanturników pomimo zaciętego oporu przyaresztować i odprowadzić na policję, skąd ich następnie po stwierdzeniu nazwisk wypuszczono.

Jeżeli robotnicy starają się choćby za pomocą strejku dołączyć swoją poprawę, to nikt im tego za złe brać nie może i nie będzie. Lecz strejk należy przeprowadzić rozsądnie, a przede wszystkim spokojnie, a nie urządzać burd i awantur po ulicach, bo to tylko sprawę pogarsza.

Lecz o to socyalistom nie chodzi, ich celem tylko wywołać niezadowolenie i rozbudzić namiętności. Tak i teraz nakłonili mularzy do strejku, lecz nie pouczyli ich nawet, jak się strejk przeprowadza, a przez swoją bezrozumną i rozpasaną agitację doprowadzili do tego, że lud przez nich podburzony i roznamiętniony dopuszcza się pożałowania godnych wybryków. To są owoce krzykackiej roboty socyalistycznej.

Donoszą nam także o krwawym zajściu, jakie się podobno zdarzyło w nocy na sobotę na budowl przy końcu ul. Beaty, gdzie kilkunastu ludzi napadło nocujących tamże robotników budowlanych, z których 4 odniosło ciężkie rany. Przypuszczają, że ten krwawy napad wykonali także strejkujący mularze. — Ładne rzeczy!

—* Królewska Huta. Przed mniej więcej trzema tygodniami spłatał pewnemu urzędnikowi jego „dobry przyjaciel“ takiego figla, że usunął mu w restauracji w chwili gdy właśnie miał siadać, krzesło. Urzędnik odniósł takie uszkodzenie kości kuprowej, że do tego czasu nie mógł chodzić a jeszcze obecnie nie jest zupełnie zdrow.

—* Krzywiń (w Poznańskim.) Do „Dzin. Kujawskiego“ piszą: Na zabawę tutejszą towarzystwa wojaków (Kriegerverein) przybyło kilku Polaków; pomiędzy nimi zauważono krawca Polowczyka, stolarza Wł. Nędzewicza i nawet p. Suszczyńskiego, który jest dyrektorem Banku Ludowego, pobierając ładną pensję. W teraźniejszych czasach ładny przykład dawał p. dyrektor ze siebie. W dalszym ciągu korespondencyi piszą: „Dziwna bardzo rzecz, że doktorzy oraz inni jeszcze inteligentnicy miejscy maszerują tutaj w szeregach landwery, ale jeszcze mi się nie zdarzyło widzieć, aby ci sami ludzie maszerowali w szeregach polskich pochodów, jakie czasami urządzają polskie towarzystwa. — Brzydota to i nic więcej.“

—* Wypadek w górach. Niezwykle obfita jest w roku bieżącym kronika wypadków w górach. Z Zurychu (w Szwajcaryi) nadchodzi wiadomość, że profesor uniwersytetu w Insbruku, dr. Ernest Demelius, wraz z przewodnikiem Demblem, zostali na Gabelhornie zabici przez spadające odłamy skał. Prof. Demelius był zapalonym podróżnikiem po górach i rozpoczął właśnie wycieczkę po Szwajcaryi.

—* Polacy na obczyźnie. Wiec ogólny w sprawie wychowania narodowego dzieci polskich na obczyźnie odbędzie się w Dortmundzie, na sali ogrodu zoologicznego (Tierpark) na rożniku ulic: Lessinga i Leibnitza w niedzielę, dnia 7 sierpnia 1904.

—* Cholera. Rozeszła się pogłoska, jakoby w Lipsku i Hamburgu zaszło kilka wypadków cholery. Urzędowo stwierdzono, że wieści te są zupełnie bezpodstawne.

—* Oldenburgia. W mieście Delmenhorst, położonem w pobliżu Bremeny, osiadło blisko trzy tysiące Polaków, którzy stanowią więcej niż połowę tamtejszych katolików. Przez wiele lat nabożeństwo katolickie odbywało się tam w zwykłym budynku. Od niedawna ma jednak to miasto piękny kościół, na który złożył się także i lud polski. Niestety nie ma tam stałych nabożeństw ani kazań polskich. Tylko 2 lub 3 razy w roku przyjeżdża ksiądz umiejący po polsku i wtenczas dopiero usłyszeć tam można polskie kazanie. Ponieważ to nie wystarcza, Polacy pod dniem 20 marca br. wystali do biskupa monasterskiego prośbę o większe uwzględnienie mowy polskiej. Pod dniem 29 kwietnia nadeszła odpowiedź, o której uwiadomiono petentów dopiero w przeszłym miesiącu, tej treści, że Władza Biskupia postanowiła przysłać do Delmenhorst księdza władającego polskim językiem, skoro to będzie można uskutecznić.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wrocławskie ceny targowe z dnia 3 lipca					
Za 100 kilogr.		towar dobry	średni	pośledni	
Pszenica biała	-	-	18,60	18,00	16,60
żółta	-	-	18,50	17,90	16,50
Żyto	-	-	13,50	12,90	11,50
Jęczmień	-	-	13,50	13,00	12,00
Owies	-	-	13,80	13,20	12,20
Groch Wiktorja	-	-	18,50	16,50	13,50
Groch mały	-	-	16,00	14,30	12,00

Rzepak 100 kilo 18,80—17,80—17,30 mk., długi groch od 17,50—21,00 mk., bób 13,00 mk., łubin złoty 8,25—9,25 mk., niebieski od 7,50—8,50 mk., wyka od 11,00—14,00 mk., konieczyna czerwona od 30,00—59,00 mk., konieczyna biała od 30—76 mk., konieczyna złota od 10—16 mk., tymotka od 15—24 mk., seradela od 5,50—7,00 mk.

Słoma i siano. Słoma żytnia 25—27 mk. (za kopę 600 g.) — Siano 4,50—4,80 za 50 kg.

Interes zbożowy.

Otwieram w **Opolu** skład
zboża, nasion, maki i paszy
i polecam się przy zakupie i sprzedaży
produktów rolnych łaskawym względem
szan. Publiczności.

Mazur.

Śpichrz na placu Karola Nr. 5.
Kantor na ul. Mikołaja Nr. 1.

Na porę latową

polecam:

Sok cytrynowy i kwas cytrynowy, sok
malinowy, proszek musujący (Selterpulver)
do własnej fabrykacji limonady.

**Proszek, lep, papier na muchy i
wszelkie inne gady.**

Jako moją najnowszą specjalność polecam

„Proszek Samopierz“

znakomity do prania bielizny, mycia okien, drzwi,
podług, garnków itd. do użycia w zimnej i ciepłej
wodzie — w paczkach po 15 fen.

Centralna Drogeria
W. Michałowski.

Opole — Odrzańskie Przedmieście 10.

W majątku naszym
Raszcowa-Rokicz (pod Koźlem-Kędzierzynem)
mamy na sprzedaż

dwa gospodarstwa

z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi w bardzo
dobrym stanie. Gospodarstwa te mogą być dowolnej
wielkości od 50 do 100 mórg (jutrzyn). **Rola i łąki
bardzo dobre.**

Zgłoszenia do Spółki parcelacyjnej w Bytomiu (Par-
zellierungsgenossenschaft in Beuthen O-S., Kasernenstr. 1.)

Najlepsze wędzone mięso

funt po 60 fen.

świeżą słoninę (spyrkę) i sadło
funt po 60 fen.

poleca

Franc. Melcher ul. Odrzańska 13.

Piegi

(Sommersprossen) i wszel-
kie nieczystości skórne jak
liszaje, chrosty itp. usuwa
szybko i nadaje twarzy de-
likatną, białą skórę „krem
i balsam nowski“ 3,00 mk.

Na słaby

porost włosów

jedyny rzetelny i wdzięczny
środek jest „balsam cebu-
lany nowski“ — 3 mk.

Setki podziękowań za
doskonały skutek obydwóch
środków w krótkim czasie
odebrałem.

H. Smyczyński, aptekarz.
Neuenburg WPr.

Na pół darmo!

Powtórnie zniżona cena.

Z powodu nadzwyczaj korzystnego
hurtownego zakupu sprzedajemy teraz
prześlicznie napisaną powieść **Henryka
Sienkiewicza**

Święty Piotr w Rzymie

według Quo vadis?

(Opracowanie dla ludu)

egzemplarz **tylko 85 fen.** (portoryum
10 fen.) 10 egzemplarzy **7,25 M.** franko.

Wielebny Księżom zwracamy uwagę
na tę dla ludu pouczającą i moralną powieść.

Tylko krótki czas.

Od 24 lipca począwszy!

Tylko krótki czas.

Sprzedaż dla uprzątnięcia handlu
znajduje się oddział



w Rynku Nr. 8.



Dom Towarowy Schymaindy

Wszelkie towary sprzedaje teraz znacznie taniej.

Tylko dopóki zapas.

Proszę oglądać moje okna wystawne.

30,000 marek

na pierwszą hipotekę są
zaraz do wypożyczenia.
Zgłoszenia pod lit. **S. W.**
20 (Oppeln postlagernd.)

Powinieszowania

Wiążarki do chrztu

z polskimi napisami są w
wielkim wyborze do naby-
cia w Eksp. „Gaz. Opolsk.“

Spółka parcelacyjna w Bytomiu
poleca na sprzedaż

grunta

w następujących miejscowościach:

W Dziersznie

pod **Pyskowicami**, parcele każdej wielkości
po cenie 180—300 mk. za morgę (jutrzynę)

W Wielkich Zaolśzanach

pod **Pyskowicami**, parcele każdej wielkości,
pomiedzy dworcem kolei a miastem (nad szosą)
budowiska (bauplätze) rozmaitej wielkości po
przystępnych cenach.

W Bielszowicach

pod **Wirkiem**, kilkanaście budowisk (bau-
placów) w bardzo korzystnym położeniu po
1000—2400 mk. za budowisko.

W Mikulezycach

cegielnia polną wraz z 2 morgami gruntu,
z dobrym pokładem gliny.

W Jastach

pod **Imielinem** za Mysłowicami parcele dobrej
pszennej i średniej roli oraz łąki nad Przemszą.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kon-
traktu najmniej $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{4}$ ceny kupna; reszta po-
zostaje na hipotecę na dłuższe lata. Kto się
na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko
 $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{5}$ ceny kupna.

Sąsiedzi, którzy od Spółki do swych gospo-
darstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości
mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty
nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą

kasę oszczędności

i płaci od złożonych w niej pieniędzy:

4, 4 $\frac{1}{2}$ i 5 od sta., zależnie od czasu wypo-
wiedzenia.

Pierwszomiejscowe i inne pewne 5% hipoteki są każ-
dego czasu do nabycia.

Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem
niedzieli i świąt od godz. 9 rano do godz. 1 w południe

Adres:

Spółka parcelacyjna (Parzellierungsgenossenschaft)
w Bytomiu (Beuthen O-S., Kasernenstr. 1.)

Wędzone mięso wieprzowe

po 60 fen. funt ma na sprzedaż

Paul Meisner, Opole, Plac Karola (obok Wygody)

Polska fabryka papierosów Wichrowski & Święcicki w Poznaniu

właściciele: **Stan. Święcicki, Karol Rzepecki**

poleca papierosy

Noblesse
S. 13

z tureckiej wyborowej mieszanki.

Poznańskie
Poselskie

z rosyjsko-hercegowińskiej mieszanki.

z tureckiej jasnej mieszanki.

z portretami posłów naszych.

Adres: **Wichrowski & Święcicki. Poznań, Piekary 7.**

Papierosy nasze mają na składzie w **Opolu**: pp.: **Adam Bresiński**,
ulica Ogrodowa. **W. Mi-
chałowski**, ulica Wrocławska. **St. Dobrowolski**, Plac Wrocławski.
St. Spychalski, ul. Odrzańska. W Król-Nowejwsi: **Jan Szczeszyński**.

Nie ma biedy!

Przy tegorocznym braku wody przypominam
uprzejmie, że u mnie można zamienić **zboże na
makę i paszę.**

Oddaję za jeden centnar żyta:

55 funtów maki I klasy

33 funty paszy.

O łaskawe uwzględnienie proszę

Z wysokim szacunkiem

P. Ulbrich. Opole
Odrzańskie Przedmieście.

Gustowne, eleganckie i łatwe do uszycia toalety.

„Wiedeńska Moda“ „Wiener Mode“

z dodatkiem: „Im Boudoir“.

Rocznie 24 licznie ilustrowanych zeszytów z 48-miu
kolorowanymi obrazkami mody, przeszło 2800 odbić;
24 dodatków dla rozrywki i 24 arkusze z krojami.

Kwartalnie kor. 3 = marek 2,50.

Jako bezpłatne dodatki:

„Wiedeńska moda dla dzieci“
z dodatkiem „Für die Kinderstube“

Kroje podług miary.

Jako korzyść szczególnej wartości dostarcza „Wie-
deńska Moda“ abonentom kroje podług miary dla
własnej i rodziny potrzeby w dowolnej liczbie za wy-
nagrodzeniem 30 fen. albo 30 halerów, z gwarancją
beznagannego leżenia. Ułatwia się tym sposobem pa-
niom i krawcowym wykończenie wszystkich toalet.

Abonent przyjmuje każdą księgarnia i wydaw-
nictwo „Wiedeńskiej Mody“ Wiedeń VI/2 z dołączeniem
należności abonamentu.

Baczność!

W **Krzyszkowicach** pod **Pszowem**,
powiat rybnicki, w nowym okręgu prze-
mysłowym, gdzie jest już 5 kopalń węgla
wokóło i gdzie jeszcze 3 takie kopalnie
powstać mają, jest jeszcze **dworostwo**
składające się z 1300 jutrzyn a dające
się na 3 folwarki podzielić, do sprzeda-
nia, bo jest podwórze obszerne i trzy
domy, do których można dołączyć 600,
400 i 300 jutrzyn.

Blizszych objaśnień udzieli Dyrektor
Sikorski — Pschow O. Schl.

BANK LUDOWY

w **Opolu**

przyjmuje depozyta i płaci

4% za kwartalnym wypowiedzeniem

3 $\frac{1}{2}$ % za 8-dniowym wypowiedzeniem

Udziela pożyczek po 5%.

Bank jest otwarty w **poniedziałek**,
środę i piątek od godziny 8—12.